



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE - GOTARTOWICE

ROK IX + LUTY 2000 + NR 87

Kolekta na budowę

W niedzielę 30 stycznia o wsparcie budowy kościoła w Lędzinach po raz kolejny prosił proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej ks. Romuald Adamski.

Koncert grupy "Cantate"

Choroba spowodowała konieczność przesunięcia kolędowego koncertu zespołu "Cantate". Ostatecznie występ dzieci w naszym kościele odbył się w niedzielę 23 stycznia

Jubileuszowa pielgrzymka parafialna

70. urodziny ks. Tadeusza Kuli

Statystyka 1999

Dom parafialny

Mimo zimy trwa budowa domu parafialnego i probostwa. Z dnia na dzień przybiera on kształt zbliżony coraz bardziej do projektu architektonicznego.

Dzień Myśli Braterskiej

22 luty 2000

"(...) złączy się nas wspólny krąg

przyjaciół harcerzy powiązanych węzłem rąk"

Życzymy miłych wspólnie spędzonych chwil podczas zbiórek harcerskich, biwaków i obozów, wiele radości, mnóstwa przygód i niezapomnianych wrażeń płynących z życia harcerskiego.

HarcerKa | Harcerz

70. urodziny księdza Tadeusza Kuli

Solenizant urodził się 17 lutego 1930 r. w Gotartowicach. Jego dzieciństwo zburzyła II wojna światowa. Starszy brat Sylwester był jednym z gotartowickich harcerzy, którzy w czasie okupacji kolportowali nielegalną gazetkę skierowaną przeciw najeźdźcy. Za to on i jego ojciec zostali zabrani do obozu koncentracyjnego, z którego już nie powrócili. Młody Tadeusz musiał się sam przebijać przez życie, bo została jeszcze matka i młodszy brat, prawie bez środków do życia. Najpierw zdobył zawód elektryka w szkole górniczej. Kiedy zrodziło się u niego powołanie do kapłaństwa brakowało księży na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

W roku 1949 kandydat na księdza zgłosił się do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a po dwóch latach do Wyższego Seminarium w tym mieście. Święcenia

kapłańskie otrzymał 27 maja 1956 r., a swoją Mszę prymicyjną odprawił w kościele pw. NSPJ w Boguszowicach, kiedy proboszczował ks. infułat E. Toboła. Był pierwszym po wojnie wyświęconym księdzem pochodzącym z naszej parafii.

Ks. Tadeusz Kula odbył pierwszy wikariat w Świdnicy. Po dwóch latach został mianowany proboszczem w wiejskiej parafii Słupice liczącej 2,5 tys. wiernych. Pełniąc posługę kapłańską uległ nieszczęśliwemu wypadkowi drogowemu. Jego życie zawisło na włosku, ale po bardzo długim skomplikowanym leczeniu powrócił do zdrowia. W czasie rekonwalescencji był spowiednikiem i opiekunem duchowym sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus w Polanicy Zdroju, później sióstr Mariawitek we Wrocławiu.

Od roku 1972 nieprzerwanie pełni obowiązki proboszcza w parafii św. Anny w Bąkowicach w powiecie namysłowskim. Chociaż parafia znajduje się na terenie województwa opolskiego podlega biskupowi wrocławskiemu. Jest bardzo rozległa - obejmuje 5 wiosek, ale liczy tylko około tysiąca parafian. Wychodząc naprzeciw swoim wiernym ks. Tadeusz odprawia niedzielne Msze św. także w dwóch kaplicach w najbliższych wsiach swojej parafii. Podlegający mu wierni to rolnicy, w przeważającej większości repatrianci ze wschodu i ich potomkowie. Kapłan, obok ewangelizacji, miał za zadanie integrację swych parafian przesiedlonych tu po wojnie z różnych regionów dawnej wschodniej Polski. Dbał też o nawiązanie więzi ludności autochtonicznej z przybyszami.

W czasie swojego długiego duszpasterzowania z rąk biskupa Gulbinowicza otrzymał godność kanonika i prałata.

H.B.

PS. Za pośrednictwem "Serca Ewangelii" ks. Tadeusz pozdrawia swoich dawnych współparafian słowami "Szczęść Boże"!

Synod zakończył obrady

Dobiegła końca wielka debata o Kościele. Materiały - owoc wieloletniej, bo trwającej od 1999 r. debaty, w której uczestnicy obrad synodalnych zastanawiali się nad pogłębieniem dorobku Soboru Watykańskiego II i pogłębieniem nowej ewangelizacji - stały się źródłem konstrukcji synodalnych dokumentów końcowych.

Do tego pakietu materiałów liczący się wkład wniesiony został w wyniku prac zespołów synodalnych w Polsce. I choć problemy Kościoła w Polsce nie różnią się zasadniczo od tych, którymi żyje Kościół Powszechny, to jednak jest w nim wiele uwarunkowań tylko dla niego właściwych. tę problematykę Kościoła w Polsce ujęto w kilkunastu dokumentach roboczych, a ich treść łatwo zestawić z konstytucjami, dekretami czy deklaracjami Soboru Watykańskiego II. Synodalne dokumenty podzielono na 4 części tematyczne: teologiczną, socjologiczną, pastoralną i prawną.

Synod sięgał do samych korzeni chrześcijaństwa w Polsce i starał się wydobyć z jego dziejów najbardziej fundamentalne wartości, godne dalszego umacniania i rozwijania. Obecnie, zwłaszcza gdy tak wiele się mówi o integracji europejskiej, o przyjaźni i pokoju, o wspólnym europejskim domu, trzeba nam sięgać do św. Wojciecha - prekursora tych dążeń.

Dla zjednoczonej Europy nie ma alternatywy - wypowiadają się biskupi zebrani na 302. konferencji Episkopatu na Jasnej Górze w listopadzie ubiegłego roku. Czytamy w komunikacie: "Płonę są obawy, że Polacy utracą tożsamość religijną przez integrację, bowiem tożsamość religijna zachowuje się kiedy człowiek ma wystarczającą postawę wiary. Osłabić ją może tylko na własne życzenie. Nikt nas przecież nie będzie pozbawiał wiary w Unii Europejskiej, jeśli ktoś chce być chrześcijaninem to będzie nim w Polsce zintegrowanej czy niezintegrowanej". Jawi się przeto sprzeczność z tą deklaracją, gdy niektóre środowiska katolickie nie w pełni, bądź też wcale nie podzielają tych poglądów.

Europa dzisiejsza odczuwa olbrzymi głód nadziei i to głównie dlatego potrzebuje Chrystusa - powiedział Ojciec Święty następnego dnia po zakończeniu zgromadzenia specjalnego Synodu. To On - Chrystus, jest rzeczywistym źródłem nadziei dla każdego człowieka. Chrystus jest nadzieją.

Nie bójcie się - woła Ojciec Święty do narodów świata u progu trzeciego tysiąclecia, a wołanie to adresuje głównie do tych, którzy powtarzają pełne bezradności słowa - w myśmy się spodziewali.

A myśmy się spodziewali - powtarza wielu mieszkańców naszej Ojczyzny, którzy stanęli rozczarowani wobec niespełnionych oczekiwań. Ojca Świętego martwi fakt, że entuzjazm, który był owocem upadku barier ideologicznych roku 1999, gaśnie w zderzeniu z narastającym egoizmem politycznym i gospodarczym.

Ogromna tak rola Kościoła w tym, by w zakres swoich obowiązków wpisać i ten nakazujący promować z mocą Bożą orędzie nadziei, ukazywać klucz do rozwiązywania pojawiających się problemów - także tych ziemskich. Wyciągać do potrzebujących dłonie. Zaszczepić w nich na nowo promyk nadziei i optymizmu.

Ta atmosfera gasnącego optymizmu miała swoje odbicie również w trakcie obrad synodalnych. Optymizm, który towarzyszył ich otwarciu w 1991 r. w czasie obrad wyraźnie przygasł. Toteż na Zgromadzeniu Specjalnym kończącym Synod Biskupów nie odnotowano wielkiej fali optymizmu. Pojawił się natomiast tak bardzo potrzebny realizm. Ta realistyczna ocena pozwala dostrzegać znaki nadziei i pozwala patrzeć w przyszłość z optymizmem. Nie ucieczka w świat naszych marzeń bardzo nieraz odległych od rzeczywistości, lecz realny optymizm - silniejszy przecież od marzeń - winien być naszą dewizą.

Formułowanie przyszłych planów wymagało sporządzenia bilansu tego co aktualne, a prognoza wyrastająca z takiego bilansu pozwoliła sprecyzować zadania, które muszą być podjęte. Podstawowe zadanie stojące przed narodami Europy polega na tym, by pozwolić nawracać się przez Pana i z odnowioną żarliwością odpowiedzieć na posłanie apostołskie i misyjne otrzymane na chrzcie.

Każdy, według własnego daru, powinien poświęcać swoje życie współpracy z Chrystusem dla zbawienia, wolności i szczęśliwości wszystkich ludzi. Nieśmy z radością świadectwo Ewangelii nadziei w Europie - brzmia słowa apelu zapisane w tytule posynodalnego orędzia. Mamy tę Ewangelię nadziei nie tylko głosić, ale ją świętować i jej służyć.

Wynikają z tego obowiązki szczególne, które muszą podjąć Ci, którzy z racji swoich kompetencji i możliwości ponoszą szczególną odpowiedzialność za przyszłość naszego kontynentu. Do tych szczególnych obowiązków należą:

- obrona praw ludzkich z prawem do życia na czele,
- kontynuacja procesu integracji europejskiej,
- sprawiedliwe traktowanie migrantów,
- zagwarantowanie młodym prawdziwie ludzkiej przyszłości,
- zachowanie otwartości Europy.

Podjęcie zadań wymaga mocnej wiary, odwagi i zaangażowania oraz mocnego przekonania o sensie realizowanych zadań.

Statystyka parafialna 1999

	1994	1995	1996	1997	1998	1999
Rozdzielone Komunie św.	190.000	156.000	180.000	220.000	180.000	190.000
Odwiedziny chorych	662	690	675	907	848	796
Chrzty św.	133	110	115	102	112	79
Śluby	47	38	49	50	43	41
Pogrzeby	71	83	82	84	81	79
- w tym dzieci	4	5	1	3	x	x
Sakrament chorych	x	x	x	98	76	81
I Komunia św.	221	145	180	171	175	157
- w tym wczesna Komunia św	32	33	18	29	23	x

Zaproszenia

ZAPROSZENIE na konferencje naukową zorganizowaną przez Polskie Stowarzyszenie Morskie i Gospodarcze im. E. Kwiatkowskiego i Akcję Katolicką, która odbędzie się w domu parafialnym w Chorzowie, ul. Chrobrego 17 w dniu 18.03.00.

Program: godz. 10.00 Msza św. w kościele p.w. św. Jadwigi (ul. Wolności 51), godz. 11.00 wykłady: " Rola węgla w polityce energetycznej Państwa" - doc. dr hab. Wiesław Blaschke, "Czy rozporządzenia wykonawcze do prawa energetycznego chronią interesy konsumentów energii?" - dr inż. Kazimierz Głowacki, "Jak tworzone nowe prawo energetyczne w parlamencie?" - senator Józef Frączek. Dyskusja.

ZAPROSZENIE na spotkanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej do klubu "Arka" w dniu 16 marca br. - w czwartek o godz. 18.00. Temat spotkania: "Odpusty w dziejach Kościoła i ich znaczenie w bieżącym roku".

Słowem i pędzlem

CZĘŚĆ X - Grzesznych napominać

Artykułem tym rozpoczynam prezentację kolejnych siedmiu malowideł znajdujących się, patrząc w kierunku ołtarza, po lewej stronie nawy głównej naszego kościoła parafialnego. Ich wspólnym tematem są uczynki miłosierdzia względem duszy (dotąd zaprezentowałem siedem malowideł o temacie - uczynki miłosierdzia względem ciała).

zawstydzony król

Przed władcą siedzącym na tronie stoi mężczyzna. Coś do niego mówi. Po twarzy króla widać, że bolesną prawdę przynoszą mu jego słowa. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, patrząc w kierunku ołtarza, na lewą ścianę prezbiterium (przy ołtarzu głównym). Prezentuje ono pierwszy temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - grzesznych napominać. Kim jest ów władca siedzący na tronie? Kim jest ów mężczyzna, którego słowa tak strapiły króla? Jakąż to wiadomość przekazał królowi?

Tym szczerze zmartwionym władcą jest Dawid - król Izraela w latach 1010-970 p.n.e. Dawid był najwybitniejszym z królów izraelskich. Sprawił, że Izrael stał się światowym mocarstwem. Ale co najważniejsze, żaden z królów Izraela, którzy rządili przed nim i po nim, nie podobał się tak bardzo Bogu. Dawid dokonał wiele odważnych czynów pełnych wiary, z których najbardziej znanym jest pokonanie filistyńskiego olbrzyma - Goliata. Ale Słowo Boże nie opisuje tylko tego co dobre, pokazuje też złe czyny swych bohaterów. Dawid dopuścił się bardzo poważnego grzechu. Uległ powabowi zameżnej kobiety Batszeby i cudzołożył z nią. Gdy ta poczęła dziecko, świadomie wyprawił jej męża Uriasza na śmierć. Później wziął Batszebę za żonę. Wtedy zagniewany Bóg wysłał do niego proroka Natana. "Ten przybył do niego i powiedział: <W pewnym mieście było dwóch ludzi, jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła. Biedak nie miał nic, prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi. Raz przyszedł gość do bogacza, lecz jemu żal było brać coś z owiec i własnego bydła, więc zabrał owieczkę owemu biednemu mężowi i tę przygotował człowiekowi, co przybył do niego>. Dawid oburzył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana: <Na życie Pana, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci, gdyż dokonał czynu bez miłosierdzia>. Natan oświadczył Dawidowi: <Ty jesteś tym człowiekiem bez miłosierdzia, (...) który zlekceważył Boga i Jego Słowo>" [2 Sam12/1-9].

Natan bardzo mądrze napominał swego króla. Dawid zaś nie z wymyślał Natana i nie wyrzucił go precz, ale zrozumiał swój grzech, ukorzył się przed Bogiem i prosił Go o przebaczenie. Wyraził to w Psalmie 51: "Zmiłuj się nade mną Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wyciągnij moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! (...) ". Choć żaden grzech nie jest czymś chlubnym, to jednak jest realnością w życiu każdego z nas. Ważne jest, byśmy umieli tak jak Dawid, przyjmować napomnienia z wdzięcznością, jak od Boga i w pokorze wyznawać nasze grzechy, by przywrócić pokój do naszej relacji z Bogiem.

cel napominania

Użyty w Nowym Testamencie grecki czasownik "elencho" - napominać, można też przetłumaczyć jako : zganić, skarcić, zawstydzić, przekonać. Jest on używany zawsze w kontekście nawrócenia od grzechu. Napominanie jest związane z dwoma priorytetowymi celami, o których wspomina Pan Jezus we fragmencie [Mt 18/1-14]. Pierwszym zadaniem nawrócenia jest troska o życie duchowe naszych wierzących braci i sióstr, którzy trwają w jawnym grzechu. Pan Bóg pragnie nawrócenia każdego grzesznika, z każdego grzechu. Gdy zabłąkana owieczka wreszcie odnajduje, "cieszy się nią bardziej niż z dziewięćdziesięciu dziewięć, które się nie zabłąkały". Częścią tej ogromnej radości "nieba" może być udziałem napominającego. Drugim zadaniem napominania jest troska o to, by brak reakcji na zło nie spowodował rozszerzenia się tego zła, czyli

krótko mówiąc, by nie kalali się inni. Przykładem może być seks przedmałżeński, którego społeczne akceptowanie (także przez wielu chrześcijan), doprowadziło do tego, że grzech ten stał się powszechnym i co najgorsze - jawnym wśród wierzącej młodzieży. Nie wolno lekceważyć żadnego grzechu, do tego stopnia, że lepiej okaleczyć swe ciało z członka grzeszącego niż grzeszyć. W szczególności Boży gniew ujawni się na tych, którzy są powodem grzechu innych ludzi, a więc na tych którzy inspirują i namawiają do grzechu, usprawiedliwiają grzechy lub wręcz bluźnią Bogu nazywając zło dobrem. "Biada światu z powodu zgrzeszeń" mówi Pan Jezus.

kwalifikacje napominającego

Być może zdziwić w tym miejscu wielu czytelników, ale bez cienia wątpliwości, napominanie jest obowiązkiem każdego wyznawcy Chrystusa. Z drugiej strony dobre napominanie wymaga pewnych umiejętności, które powinniśmy jako chrześcijanie posiadać. Napominający powinien sam być nienagannym wobec swego i innych wierzących sumienia. Powinien być na tyle dojrzałym by rozpoznawać zło. Ta kwalifikacja jest wbrew pozorom najtrudniejszą, a zarazem podstawową by napominać. Każdy wierzący uczy się rozpoznawać zło i dobro przez całe życie, poprzez ciągłe poznawanie Boga, stosowanie się do tego co się o Nim nauczył i stałe pielęgnowanie bliskiej z Nim więzi. Niestety bardzo często, to co powszechnie wydaje się być grzechem, wcale nim nie jest. Musimy pamiętać, że to Duch Święty tak naprawdę przekonuje o grzechu. Rozpoznanie grzechu nie jest więc tylko intelektualną oceną, ale reakcją naszego wrażliwego i właściwie ukształtowanego sumienia. A jednak mamy napominać! Inną ważną umiejętnością przy napominaniu, jest wytrenowanie się w delikatności i cierpliwości, by zawstydić zło, a nie zranić godności drugiego człowieka. Napominający musi mieć prawdziwie szczerą intencję miłości, zanim zdecyduje się napominać: "Obłudniku wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata" [Mt 7/5].

kogo napominać

Napominanie dotyczy wyłącznie ludzi wierzących, gdyż tylko oni liczą się z Bogiem i moralną przed Nim odpowiedzialnością za popełnione zło, czyli z grzechem. Niewierzących nie ma sensu napominać, a raczej należy głosić im Ewangelię o Jezusie Chrystusie. Pamiętajmy, że napominanie nie jest wymierzaniem sprawiedliwości (sądem), ani udowadnianiem swej świętości, ani moralizowaniem o tym co jest grzechem (wtedy jest to nauczanie lub kazanie). Napominający też jest grzesznikiem, który być może jutro sam będzie potrzebował pomocy (napomnienia) innego wierzącego. Napominanie ma być jakby mechanizmem wzajemnego dyscyplinowania się członków Kościoła, by osiągnąć wspólny cel - świętość. Napominanie jest formą reakcji każdego chrześcijanina na grzech, by zawstydić grzeszącego i skłonić go do nawrócenia się wobec Boga.

procedura napominania

Bardzo precyzyjnie procedurę napominania określił Pan Jezus: "Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!" [Mt 18/15-17]. Najważniejszym elementem w tej procedurze postępowania, a zarazem najczęściej nie przestrzeganym, jest krok pierwszy, czyli napomnienie "w cztery oczy". Jeśli we właściwy sposób przeprowadzi się rozmowę napominającą "w cztery oczy", dalsze kroki zwykle są niepotrzebne. Zauważmy, że grzech w porę zauważony i napomniany, może "kąsać" krótko i w bardzo wąskim gronie. I o to właśnie chodzi. Gdy pomijamy napomnienie "w cztery oczy", najwzyczajniej w świecie obmawiamy naszego brata lub siostrę. Dzielenie się informacją o grzechu jakiejś osoby z innymi (za wyjątkiem sytuacji, gdy wymaga tego najwyższe dobro tej osoby), bez uprzedniego przedstawienia swego spostrzeżenia grzeszącemu, jest grzechem obmowy.

Do kroku drugiego, czyli napomnienia w obecności świadków, przejść można tylko wtedy, gdy napomniany nie chce uznać swego grzechu i wyznać go, lub nie zgadza się, że to jest grzech. Wtedy wspólna rozmowa na temat grzechu, z uznanymi przez obie strony autorytetami chrześcijańskimi w danym środowisku, może wszystkich sporo nauczyć. Trzeci krok, a więc nadanie problemowi rangi oficjalnego biegu w danej wspólnoty (parafii), dotyczy tylko sytuacji, gdy u napominanego występuje zdecydowany bunt przeciwko Bogu, czyli trwa on nadal w jawnym grzechu i uważa że robi dobrze. Omówione tu aspekty procedury napominania, potraktowałem z konieczności w sposób wybiórczy, by ukazać istotę tematu, a nie by wyjaśnić szczegółowo - jak to robić czy jak zachowywać się na konkretnym etapie napominania.

zapomniane zasady

Zasady dotyczące napominania, które tu omówiłem w dużym skrócie, mogą wydawać się rewolucyjne, ale tylko dlatego, że współcześni chrześcijanie o nich zapomnieli oraz, że nie są one zbyt łatwe i atrakcyjne w stosowaniu. Wymagają od nas dojrzałości, nieskazitelności i odwagi. Większość z nas, poza upomnieniami swych rodziców czy nauczycieli w szkole, nie zawsze najlepiej przeprowadzonych i zwykle nie w kontekście moralnego grzechu przed Bogiem, nigdy przez nikogo nie była napominana. Jest to sprzeczne z duchem pierwotnego Kościoła i Nowego Testamentu. Podam tu tylko przykład św. Pawła: "(...) czuwajcie, pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami napominać każdego z was" [Dz 20/31]. Widać, że dla Apostoła Pawła i dla Efezjan napominanie było codziennością.

apel

Wykorzystując ten przywilej, że mogę wyrażać swoje refleksje na łamach tej gazetki, pragnę z prawdziwą troską i nadzieją, zachęcić wszystkich: kapłanów, katechetów, animatorów chrześcijańskich i wszystkich wyznawców Chrystusa - uczmy się Bożego sposobu napominania, uczmy siebie i innych wierzących. Sądzę, że napominanie, obok sakramentu pojednania, obok konieczności przebaczenia krzywd, obok wzajemnego zachęcania, jest jednym z najskuteczniejszych sposobów danych Kościołowi ku osiągnięciu świętości.

Piotr

Gawęda na Wielki Post

Piynkie Wos witom moi mili, w chwili tak miłego spotkanie gawędziarz Alojz Wom się kłania. Nie tak downo witali my tyn magiczny Nowy Rok 2000, a już zaś mamy Wielki Post i wiosna na karku. W dzisiejszej gawędzie bydzie troszka o poście i troszka o czym inkszym.

Jo je bardzo rod że zaś nadchodzi Wielki Post, bo wycie ludzie we Wielkim Poście robią sie roztomańte postanowiynia i przyżyczenia. Jedni obiecują Panu Bogu i siebie, że bez cołki Wielki Post nie weznom ani jednej cigarety do gymby, nie wypiją ani jednego kieluszka gorzółki, ani żodnej rzeczy kiero szkodzi zdrowiu. We Środa Popielcowo w tym roku bydzie siedym lot, jak zech se zrobiol postanowiynie i przyżyczenie wobec Pon Boczka i wobec samego siebie, że bez cołki Wielki Post nie wezna ani jednej cigarety do gymby i ani jednego kieluszka. We ostatki wykurzyłech wszystkie cigarety jaki były doma i stykło mi tego aż do Wielkanocy. A moja babeczka yno dowala pozór czy tam kaj po boku se nie pokurzuja. Nikiedy to rzykała do Ojca Świętego żeby przedłuzył i tyn Wielki Post chociorz do Zielonych Świątek. A jo Wom dzisio mogą pedzieć, że do chcącego nic trudnego, bo we Środa Popielcowo w tym roku bydzie siedym lot jak zech nimiol cigarety w gymbie. Stare kurzoki mi powiedzą, Alojzku "to se ne da", a jo Wom godom "aba to se da".

Niejedym z Wos powiy, że człowiek już i tak nimo wiela z tego zycio, jeszcze człowiekowi trocha tej cigarety nie życzą. Ale kaj tam, Kościol ci tam życzyc i troszka cigarety, i troszka gorzółki. Kościol nie zaprowadził postow skuli tego żeby ludziom zycie uprzykrzyć, Kościol wiy że bez postu, bez mocnego postanowiyno poprawy daleko nie

ujadamy. Ci co przezywajom to pobuczom, pobuczom i przestanom. Ale można też jedyn abo drugi się to rozwoży i przilaczy się do niepalących. Bo to i na portmaneu oszczędzisz i na zdrowiu.

A kobyty i dziolchy muszom się obmyśleć imkszy post, bo przeca kobyty cigaretow nie kurzom, a gorzółki tyż nie pijom.

Za pora dni wszystkie starki, babcie i teściowe, frelki, synowe i bratowe bydom mieć swoji święto Dziyn kobyty. Róże, frezje i tulipany pójdóm w ruch. Nie jedne kobytki bydom fuczeć, że w tym roku Dziyn kobyty trefi we Środa Popielcowo. Jo moji babeczce koždy rok kupuja jedyn kwiotek, łona mi za to szynknie szolka bonkawy i kliniek kolocza. Uwarzoł bych i w tyn dziyn łobiod, ale yno poradza zrobić broltzupa i smažonka, ale se tak myśla niech koždy robi to co do niego noleży. Wszystkim kobytom, tym troszka młodszym i tym troszka starszym, bo kobyty się nie starzejom yno tak po malutku lot przybywo, zycza wszystkim najlepszego!

Chowejcie sie o przyjie sie jedyn drugimu!

Alojz

Pieśń o Bernadecie (4)

Bernadecie nie przyszło nawet na myśl, że ma tu do czynienia ze zjawiskiem niebiańskim. Oczarował ją obraz tej Pani jakby z marzenia sennego wyjęty. Osłupiała z zachwytu, uprzytomniła sobie wreszcie, że jej zachowanie wobec Pani jest co najmniej niegrzeczne, a może nawet nieprzyzwoite: ona siedzi, a Pani stoi. Podnosi się z ziemi natychmiast. Pani w odpowiedzi na ten gest uśmiecha się zadowolona. Zachęca to Bernadetę do kontynuowania zachowań pełnych wdzięku i powabu. Wykonuje więc niezgrabnie ukłon dziewczynki szkolnych z Lourdes oddawany na ulicy zakonnym nauczycielkom, a nawet samemu ks. Pomianowi - katechecie szkolnemu. Pani odpowiada bez zwłoki na to pozdrowienie nie ociągając się z łaski jak to czynią wspomniane autorytety, lecz ze swobodną szczerością, życzliwością, prawie po koleżeńsku. Jej uśmiech jest o jeden stopień jaśniejszy. Pomiędzy uszczęśliwioną i uszczęśliwiającą faluje tam i z powrotem prąd najmiłszej sympatii, zażyłego przywiązania i wewnętrzne poczucie poruszające serca do wzajemnego zaprzysiężenia. "Jezus, Maria" - myśli Bernadeta - "Ona stoi i ja stoje!" Aby zmanifestować różnicę godności pomiędzy sobą a Panią pada na kolana na żwir przybrzeżny nakierowując swą twarz całkowicie na niszę. Pani - w dowód zrozumienia intencji dziewczynki - postąpiła swymi alabastrowymi nogami, na których zajaśniały dwie złote róże, robi jeden drobniutki krokczek posuwając się w ten sposób na sam zewnętrzny skraj skały i roztwierając nieco ramiona sygnalizuje gest zbliżenia. Lecz Bernadeta wciąż kłęczy i patrzy, patrzy i kłęczy. W zachwyconej duszy dziewczynki dokonują się jednak, nieśmiało co prawda, zmiany w zakresie widzenia pewnych punktów stałych, oceny filarów osnowy. Zastanawia się ona nad tym skąd Pani ta przybyła? Dlaczego obrała akurat Massabielle - to brudne, kamieniste piekło skalne, miejsce wylewów, siedlisko zmił, kąt który przeraża cały świat?

Piękność tej Pani wydaje się być mniej cielesna aniżeli każda inna. Przemoczona tymi niejasnościami, a także pod wpływem chęci zgłębienia jej istoty Bernadeta postanowiła się przeżegnać. Okazało się to jednak rzeczą niemożliwą. Jej ramię znieruchomiało i zwisa ciężko, bez uczucia jak jakiś cudzy ciężar. Nie potrafi poruszać żadnym palcem. W tym momencie Pani w niszy podnosi nad wyraz wolno jakby pouczająco, dydaktycznie, prawą rękę i wątlymi palcami robi wielki znak krzyża nad całym swym obliczem. W tym wykonaniu krzyż był nie tylko wielki lecz błyszczący jednocześnie. Czegoś podobnego Bernadeta nigdy jeszcze u żadnego z ludzi nie widziała. Ten znak krzyża wydawał się zawisnąć w powietrzu. Bernadeta zęgniała się dotąd podobnie jak inni ludzie - niedbałe. W tej chwili wydaje jej się jakby ją ktoś miłym, zniewalającym przymusem chwycił za rękę i prowadził jak czyni się to ucząc dziecka pisania - zaznaczając w ten sposób wielki i niewyraźnie dostojny, dystyngowany krzyż na jej czole. Uśmiechnęła się znów ujmująco i z powagą jakby stało się coś wyjątkowego i ważnego.

Bernadeta pragnie coś powiedzieć, coś z siebie wyrzucić słowami, choćby w postaci nieforemnych głosek, choćby jękając, ale tkliwie i z uszanowaniem. Lecz czy mogłaby się odważyć mówić, gdy Pani się jeszcze nie odezwała? Sięga więc do torebki i wyciąga różaniec.

Wszystkie niewiasty z Lourdes noszą przy sobie różaniec. Ręce ubogich, ciężko pracujących kobiet nie znoszą próżnowania. Modlitwa próżnymi rękami nie byłaby prawdziwa - w ich pojęciu. Modlitwa różańcowa jest swego rodzaju niebiańską robotką, niewidzialnym dziełem szydełkowym, hafciarskim, złożonym z pięćdziesięciu "Zdrowaś Maryja" wplecionych pracowicie w sznur perłowy. Gdy myśli przy odmawianiu różańca czasem pobłądzą, choćby pod wpływem irytacji, np. z powodu nieprzyzwoitej ceny jasek lub gdy zaśnie się na jedną "zdrowaśkę", czy nawet na kilka minut, nie jest to żadnym nieszczęściem, bo człowiek czuje się potem bardziej bezpieczny niż zwykle.

Bernadeta trzyma swój biedny różaniec z czarnych kulek, podnosi go zachęcająco do oczu Pani, która zdawała się gestu tego oczekiwać. Uśmiecha się ona zachęcająco z powodu tego pochwały godnego pomysłu dziewczynki. Także i w jej lekko uniesionej ręce widoczny jest różaniec - nie tak biedny jak ten córki robotnika dniówkowego, a podobny do długiego łańcuszka nabijanego błyszczącymi perłami. Na końcu tego sznura pereł błyszczą w falującym świetle złoty krzyż.

Bernadeta jest szczęśliwa, że słyszy swój własny głos, choć wydaje jej się jakby to był głos cudzy: "Zdrowaś Maryjo łaski pełna (...)" zaczyna pierwszą dziesiątkę z rzędu dziesiątki "Zdrowaś Maryjo (...)". Przytem bardzo uważnie śledzi czy Pani uczestniczy w modlitwie, ale wargi jej Pani pozostawały w bezruchu. Ze spokojnym oddaniem się wsluchuje się Ona w modlitewne szemranie dziewczyny. Każdym razem, kiedy kończy jedną "Zdrowaś Maryjo..." przepuszcza między palcem wskazującym a kciukiem prawej ręki jedną perełkę i wyczekuje momentu kiedy Bernadetta pierwsza przesunie swą czarną kuleczkę, ale po "przemodleniu" kolejnej tajemnicy różańca przychodzi czas na antyfonę "Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu (...)". Postać Pani przenika silny dreszcz a Jej usta formułują po cichu też słowa. Nigdy jeszcze Bernadetta nie odmawiała różańca tak wolno. Był to pewny sposób na przytrzymanie Pani jak najdłużej na tym miejscu. W tej chwili nie istnieje dla niej nic ważniejszego na świecie. Obawia się, że ta Najukochańsza, w której twarz wpatrywała się ze wszystkich sił duszy swojej, zmęczy się, że wreszcie będzie miała dosyć tego przebywania z córką Soubirous w tej niewygodnej dziurze skalnej. Po trzydziestej "Zdrowaś Maryjo (...)" opuściły ją te pełne przerażenia i strachu myśli uboczne. Mimo bólu oczu spogląda ona coraz uważniej na otaczającą ją rzeczywistość. Wszelkie inne zmysły jakby zatracały swą żywotność. Nie czuje ona kamieni na których kłęczy. Nie czuje owiewającego ją lodowatego zimna. Opanowuje ją ciepła i szczęśliwa senność.

Marie i Jeanne ubierały ogromnie dużo drzewa opałowego. Nie są one w stanie tego unieść. Sapią i pocą się i nie mają z powodu tego trudu oka na Bernadetę. Pierwsza Marie ją zauważyła i przerażona. Tam nieopodal na skraju jeziora kłęczy jej siostra na żwirze całkowicie sztywna. Pomiędzy kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki dzierży swój różaniec. Jest trupio biała. Jej zwykle świeże wargi pozbawione są koloru, a błędne oczy skierowane na grotę. Są to oczy niewidomej. Na skamieniałej twarzy spokojny, martwy uśmiech, jaki to kiedyś Marie widziała na twarzy zmarłej sąsiadki.

"Bernadeto, hola, Bernadeto!" - krzyczy siostra. Bez odpowiedzi. Marie przejęta do głębi strachem, jej usta wykrzywiły się z przerażenia, jej głos drga. "O Panno Święta, ona chyba nie żyje. Obudzimy ją. Ona z nas błąduje, ona kpi z nas. Chodź (...)!"

Podniosła z ziemi kilka kamyków i zaczęła rzucać nimi w Bernadetę. Wreszcie jeden trafia niby pocisk w lewą pierś kłęczącej. Podnosi ona głowę, spoziera dokoła. Po chwili żywotne barwy wracają na jej wargi. Oddycha głęboko. Pyta: "Co się dzieje?" Gdy nagle to uderzenie trafiło w pierś Bernadety, Pani już nie było. Dziewczyna musiała najpierw przyjść do siebie. "Czy ten kamień jest rzeczywiście kamieniem? Co to jest kamień? A ta noga tu jest to moja noga-ta oddalona rzecz bez czucia?"

"Jesteś całkiem pomyłona - krzyczy Abadie - Modlić się w Assabielle, gdzie się świnię pasą?"

"Boże, jak ty mnie wystraszyłaś Bernadeto - skarży się Marie - Ja już myślałam, że umarłaś na astmę". Bernadeta doznała przelotnego współczucia dla siostry. "Przyjdę do ciebie" - woła. Owija pończochy dokoła karku, bierze pantyny do ręki i brnie dużymi lekkimi krokami przez wodę jeziora. W pośrodku, gdzie woda sięga jej kolan zatrzymuje się i woła: "Kłanczuchy obie z was, jezioro jest letnie jak woda z pomywania". Marie potrząsnęła głową ze zdenerwowania. Jeanne ma rację, u ciebie jest rzeczywiście na

górných piéterkach coś w nieporządku. Mnie jeszcze teraz nogi pałą z tej <wody po zmywaniu>".

Zebrańe odpady drzewne podzieliły na trzy i powięzały mocno najdluższymi prętami w walki. Bernadeta zarzuciła na plecy największy pakunek i ruszyła ostro, ku zdziwieniu dziewcząt, naprzód. Marie i Abadie nie mogły takiego tempa wytrzymać. Po drodze zagadywała dziewczęta pytając, jakby mimochodem, czy aby czegoś przy grocie nie widziały, nie zauważyły? A może ty coś widziałas Bernadeto? Widziałas? Mów! Dobrze, widziałam, ale przyrzeknijcie mi albo zgoła przysięgnijcie, że nikomu nic nie powiecie. Nikomu! Przysięgać nie chciały, ale obiecały nikomu nic nie powiedzieć. Bernadetta jest przejęta, oddycha głęboko. Głos jej drży. Jest jej niewymownie słodko objawić swą tajemnicę po raz pierwszy. "Widziałam Panią, całą w bieli i w niebieskiej narzutce na sukni, ze złotą różą na każdej nodze (...)". Słyszac to Marie bardzo się rozłościła. Rzuciła swój ciężar na ziemię i głośnie wypowiada swe pretensje odnośnie do zachowania się Bernadety: "Och, ja cię znam! Chcesz nas przestraszyć teraz, gdy jesteśmy jeszcze w lesie i zbliża się zmrok, swą głupią damą w bieli (...)!". "A może jednak była tam ta Pani" - mówi Jeanne Abadie po namyśle. "Tak, i ja chciałam się przeżegnać i nie mogłam, potem ale umiałam się przeżegnać tak jak ona (...)". Bernadeta przerywa jednak w końcu tę rozmowę. Na żadne z ciekawskich pytań Abadie już nie odpowiada. Przy wschodniej stopie łańcucha góry pada na ziemię, do trawy. Przyciska mocno głowę do mokrej ziemi. Obie dziewczyny siadają obok niej i przyglądają się ze zdumieniem jej cierpiącej twarzy. Po chwili wstaje i rusza naprzód mówiąc: "Trzymajcie mnie, gdyż chciałabym pójść z powrotem do Massabiele (...)". "Chyba nie wierzysz w to, że twoja Pani czeka tam na ciebie" - podriwa Abadie. "Wiem o tym" - powiada Bernadeta.

Cdn

Tłumaczył Alfred Mura

Po naszymu czyli po śląsku

			?		
1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					
8					
9					
10					

Hasła krzyżówki:

1. bezrobotny albo rzut karny
2. przędza do cerowania
3. okulary
4. okrągły kłoc drzewa
5. pokrywka, wieko
6. gołąb pocztowy
7. kieszeń
8. winda w kopalni
9. mina; na bału maskowym
10. liter

Odgadnięte wyrazy należy wpisać w gwarze śląskiej. Literę czytane w kolumnie zaznaczonej strzałką dadzą rozwiązanie. Kartki z prawidłowymi rozwiązaniami wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej. Kartki prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki z tyłu kościoła (z napisem "Serce Ewangelii"). Życzymy dobrej zabawy!

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki

Hasłem do odgadnięcia była oczywiście "kaplica". Nagrodę główną - książkę Marka Szoltyśka "Ilustrowany słownik gwary śląskiej" - wylosował **Przemysław Knapęk** z ul. Gotartowickiej 37c. Gratulujemy! Nagrody pocieszenia otrzymują: **Maria Osliślok, Weronika Reginek, Gabriela Weber i Katarzyna Szopa**. Nagrody można odbierać w zakrystii.

A.K.

Konkurs fotograficzny

Sacrum - Ziemia Rybnicka 2000

- konkurs jest otwarty dla wszystkich
- celem konkursu jest ukazanie poprzez obiektyw piękna natury i dzieł człowieka chwającego Boga na naszej Ziemi Rybnickiej
- dla uczestników przewidziano wiele nagród m.in. wyjazd do Rzymu w lipcu 2000 r.
- organizatorem konkursu jest parafia pw. św. Teresy w Rybniku-Chwałowicach (ul. Działkowców 1, 44-206)
- do parafii należy przysłać do dnia 1 czerwca 2000 r. nie więcej niż 10 fotografii w dowolnej technice o formacie nie mniejszym niż 15 x 21 cm - prace muszą być podpisane imieniem i nazwiskiem lub godłem
- rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 czerwca w Domu Parafialnym św. Teresy w Rybniku-Chwałowicach, a wyniki zostaną również ogłoszone w prasie
- prace przesłane na konkurs będą wystawione od dnia 30 września w rybnickiej bazylice św. Antoniego

W piątek 25 lutego o godz. 18.00 w parafialnym klubie "ARKA" odbędzie się spotkanie przedstawicieli banku PKO BP ze wszystkimi zainteresowanymi kredytem i lokatą "Pielgrzym" - oferty te mają na celu ułatwienie chętnym wzięcia udziału w pielgrzymowaniu do Rzymu w związku z Wielkim Jubileuszem Roku 2000.

Pieniądze w Kościele

Systemy finansowania Kościołów na przykładzie Francji, Niemiec i Włoch.

Model francuski

Aby zrozumieć model francuski trzeba sięgnąć do historii Francji po roku 1789. Po Rewolucji Francuskiej w 1789 r. nastąpiła konfiskata dóbr kościelnych przy zapewnieniu, że państwo zadba o kult i środki utrzymania kapłanów oraz zapewni możliwość spełniania im obowiązków duchownych. Została uchwalona słynna Konstytucja Cywilna Kleru. Jej celem było całkowite podporządkowanie Kościoła państwu. W powszechnym głosowaniu wybierano elektorów, ci zaś powołali ministrów kultu (proboszczów), którzy byli urzędnikami opłacanymi przez państwo. Biskupi byli wybierani dla każdego departamentu przez przedstawicieli tegoż departamentu. W sprawie wyboru biskupa nie wolno było zasięgać zdania Papieża. Papieża należało tylko informować.

Poważnym ciosem dla Kościoła był sposób, w jaki Konstytucja potraktowała zakony, zwłaszcza zakony kontemplacyjne. Jako "niepotrzebne i próżniacze", zostały one w 1790 r. rozwiązane, bo budżet państwa nie mógł być obciążony kosztami ich utrzymania. Oczywiście, chodziło głównie o opróżnienie budynków, przejęcie dóbr i ich sprzedaż. Ta decyzja ciąży do dnia dzisiejszego na zakonach: osłabione i zubożałe, dopiero w latach sześćdziesiątych zaczęły intensywnie szukać sposobów połączenia modlitwy, kontemplacji z działalnością umożliwiającą utrzymanie - rekolekcyjną, wakacyjną i także czysto gospodarczą.

W 1905 r. prawo III Republiki znów uderzyło w Kościół. Zachowało dobra skonfiskowane Kościołowi w latach 1789-90, natomiast zaprzestano łożyć na utrzymanie Kościoła. Do dziś zresztą nie wolno na żadną religię wydawać pieniędzy z budżetu. Nauczony tym doświadczeniem Kościół, nie chcąc dopuścić do następnej parodii inwentaryzacji, która potem przeradza się w konfiskatę, przyjął od tamtych czasów zasadę tajności swoich spraw finansowych. Dyskrecja obowiązywała do lat osiemdziesiątych.

Z czego utrzymuje się Kościół we Francji? Około 75% dochodów kościelnych pochodzi z ofiar i darowizn wiernych. Znaczną część tej sumy stanowi tzw. "opłata kultowa", czyli dobrowolny podatek w wysokości 1% dochodów, składany raz do roku przez członka wspólnoty - na ogół jest zbierany przez parafię w okresie Wielkiego Postu. Inna forma ofiarności to legaty, darowizny czynione na Kościół.

Nie wystarcza to często, aby parafia, zwłaszcza w regionach, gdzie niewielki jest procent praktykujących, mogła utrzymać księdza i kościół. Jedynym możliwym wyjściem utrzymania się parafii okazywała się w takiej sytuacji sprzedaż dóbr, które nie były niezbędne dla kultu.

Aby jakoś zaradzić biedzie wprowadzono centralny system finansowania - rozdzielania zasobów. Parafie odsyłają pieniądze do kurii, a kuria rozdziela to na parafie.

Model niemiecki

Kościół niemiecki jest niewątpliwie Kościołem najbogatszym, czy jednym z najbogatszych na świecie. Podstawą utrzymania Kościoła jest podatek (Kirchensteuer) wprowadzony w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Podatek ściągany jest przez państwowe urzędy finansowe, przy czym państwo, podobnie jak w stosunku do innych instytucji, pobiera za to opłatę manipulacyjną.

Wysokość podatku wynosi 9% od wysokości państwowego podatku dochodowego lub w przypadku pracobiorców - podatku od wynagrodzeń. System jest subtelny i starannie opracowany; płaci się różnie, zależnie od statusu. W każdym razie nie jest to nigdy suma, która by w rzeczywistości mocno obciążała podatnika. Osoby bardzo biedne i bezrobotni są z podatku zwolnieni. Jest też górna granica podatku, tak aby osoby zarabiające dużo nie były nadmiernie obciążone. Dla przykładu przychody z tego podatku w diecezji Limburg za 1992 r. wyniosły 81,4% wszystkich wpływów.

Oprócz tego państwo dotuje szkoły i przedszkola katolickie, a nauczanie religii przez księży katechetów w szkołach publicznych jest opłacane przez państwo.

Finanse diecezjalne i parafialne są całkowicie jawne. Każdy wierny ma wgląd w księgowość parafialną, tak że nie tylko może dowiedzieć się ile kosztowało ogrzewanie kościoła w okresie grzewczym, ale także ile pieniędzy zebrano, ile pieniędzy jest w kasie, ile na co wydano. Rozdziałem finansów w parafii zajmuje się demokratycznie wybrana rada parafialna.

Model włoski

Od 1929 r., na mocy konkordatu laterańskiego, państwo włoskie, tytułem odszkodowań za przejęte dobra oraz realizując zobowiązania podjęte po upadku Państwa Kościelnego, wpłacało co roku Kościołowi ustaloną sumę, która zabezpieczała materialne podstawy funkcjonowania Kościoła

Od 1 stycznia 1990 r. we Włoszech wszedł w życie nowy system finansowania Kościoła. Nowy system polega na tym, że obywatele opłacający podatek dochodowy od osób fizycznych mają prawo wyrazić swoją wolę co do tego, na który z kilku wymienionych celów będzie przeznaczona 8 promili sumy, która z tytułu podatku wpłynie do skarbu państwa. Wśród tych celów, obok innych, figuruje "działalność religijna lub charytatywna Kościoła katolickiego". Inne źródła utrzymania kościoła to ofiary przekazywane do Centralnego Instytutu Utrzymania Kleru, odliczane od podatku płaconego przez ofiarodawcę, tradycyjne donacje oraz ofiary wiernych.

Opracowanie to przygotowano na podstawie referatu ks. Adama Bonieckiego zamieszczonego w książce ks. Henryka Seweryniaka (Red.) "Kościół i pieniądze" - Płockie Wydawnictwo Diecezjalne - Płock 1993 r.

Opracowanie to ma pomóc w dyskusji jaka odbędzie się na najbliższej Radzie Parafialnej na tematy: "Jak finansować Kościół w Polsce?", "Czy finanse Kościoła powinny być znane?", "Czy potrzebna jest w naszej parafii rada ekonomiczna i czym winna ona się zajmować?".

Zbigniew

Słowem i pędzlem

"Przed władcą siedzącym na tronie stoi mężczyzna. Coś do niego mówi. Po twarzy króla widać, że bolesną prawdę przynoszą mu jego słowa. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, patrząc w kierunku ołtarza, na lewą ścianę prezbiterium (przy ołtarzu głównym). Prezentuje ono pierwszy temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - grzesznych napominać. Kim jest ów władca siedzący na tronie? Kim jest ów mężczyzna, którego słowa tak strapiły króla? Jakaż to wiadomość przekazał królowi?"

"Serce Ewangelii" miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:

zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
